

Astrolog – Trio Gintrowski Kaczmarski Łapiński

Sowie źrenice, jak czarne księżycy
W ognistych pierścieniach wysyłam w mgławice
Trwożliwych szelestów mysiego protestu
Przed życiem,
Któremu na imię bezkresny jest przestwór
W spazmach i splotach najlichsza istota
Wypełnia swój los parabolą żywota
I gasnąc przepada wśród światel miriadów -
Maskota
Potęgi, co Stwórcą nazywa się Ładu
Chaos nade mną i chaos pode mną
Dla wszystkich prócz mnie
Jest mozaiką tajemną
Ukrytych zamiarów, przeznaczeń i czarów
Gdy ciemność
Pochłania jednak i plebs i Cezarów
Widzę człowieka, jak cały w wypiekach
Powiada: nam mądrym się trzymać z daleka,
Bo w czasach przejściowych
Kto przysiąc gotowy
Co czeka
Strażników wartości, cnót ponadczasowych?
Lub słyszę chłystka, co na to się ciska:
My mądrzy wszystkiemu
Przypatrzmy się z bliska;
Wszak w czasach chaosu
Zwykł żądać lud stosów,
A iskra
Mądrości odmieni być może bieg losu
Idę więc do nich i mówię, że czas
Jest zawsze przejściowy, a chaos jest w was!
I za to sądzili - i za to spalili
Stos zgasł
Dokładnie w od zawsze pisanej mi chwili





Słowa: brak danych

Muzyka: brak danych